Nr. 229. We Lwowie, — Czwartek dnia 24. Września 1891. **Rok XXX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji: ul. Czarneckiego l. 4.
„ **Administracji:** ul Czarneckiego l. 2.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 23. września.

Zniesienie przymusu paszportowego na granicy alzackiej powitała cała francuska prasa nader życzliwie. Zaprowadzenie tego przymusu było dziełem Bismarka, jedynie obmyślanem dla upokorzenia Francuzów, żadnego bowiem istotnego powodu do utrudnienia komunikacji nadgranicznej nie było. Uwierzyć bowiem nie można, aby przymus paszportowy mógł przeszkodzić duchowej łączności Alzacji z krajem ojczystym, jak to twierdził Bismark. Po ustąpieniu więc nienawidzącego Francji kanclerza, pierwszą rzeczą rządu niemieckiego było rozważanie nad możliwością zaprowadzenia pewnych ulg w przymusie paszportowym na granicy alzackiej. Byłyby one jeszcze dawniej weszły w życie, gdyby nie powstrzymanie się francuskich artystów od obesłania wystawy sztuk pięknych w Berlinie, o które cesarzowa Frydrykowa osobiście w Paryżu się starała. Że obecnie rząd niemiecki na zaprowadzenie tych ulg się zgodził, jest dowodem, że w rządzących kołach niemieckich przyjaźne dla Francji i bardziej ludzkie żywioły wzięły górę. Zerwane wypadkami politycznemi wszelkie stosunki między temi oboma państwami, pragnęłyby Niemcy napowrót nawiązać, co zresztą tak w ich jak i francuskich cywilizacyjnych celach leży. Na każdy sposób zniesienie przymusu paszportowego na granicy alzackiej jest cennym symptomem pokojowym i takim nazywają go wszystkie dzienniki francuskie. Prasa niemiecka zachowuje się wobec zaprowadzenia tych ulg z większą rezerwą. *Nordd. Allg. Ztg.* upatruje w nich wymowny dowód pewności siebie Niemiec wobec gorączki nerwowej, panującej wśród Francuzów.

Dziwne pogłoski rozchodzą się wśród mieszkańców Bukaresztu. Szepcą o **abdykacji króla**. Król Karol przebywa obecnie przy boku swej żony, złożonej ciężką chorobą we Włoszech. Onegdaj przywołany z Bonn do łoża królowej lekarz Finkler badał ją przez dwie godziny i wydał orzeczenie o wiele mniej zatrważające, aniżeli publicznie mówią o stanie królowej. Finkler chwalił żywy umysł królowej i wyraził nadzieję, że kilkumiesięczne oderwanie się od towarzyskich stosunków przywróci jej utracony spokój ducha. Mówią jednak, że w kilka godzin po odjeździe Finklera, opowiadała królowa dziwne bajki o strachach i czarach, o pasterkach i koboldach górskich. Głos królowej był ostry i bezdźwięczny. W tych dniach chora ma być przewiezioną do prywatnej willi. Pod wpływem tych wszystkich przygnębiających stosunków, tak politycznych wytworzonych bezpośrednio przed jego wyjazdem z Rumunii, jak i przy łożu królowej, król Karol popadł w apatję i pozwala swemu otoczeniu domyślać się zamiaru abdykacji. Rząd rumuński jest nawet poniekąd na nią przygotowany. Esarcu, minister spraw zagranicznych jeszcze przed tygodniem odebrał od jenerała Florescu, znajdującego się w towarzystwie króla, alarmującą depeszę o przygnębieniu monarchy, pozwalającem się wszystkiego obawiać. O treści depeszy tej dowiedziała się ludność z dziennika *Vointa Nationala*, skutkiem czego cały naród rumuński jest wzburzony i gorączkowo wyczekuje dalszych wypadków.

Balmacda nie żyje. Mąż, niegdyś prawie absolutny prezydent Chili, zastrzelił się w argentyńskiem poselstwie w Sant Jago, gdzie się był schronił. Uniknął zemsty swoich nieprzyjaciół, przenosząc śmierć z własnej ręki. Zginął jak bohater smutnej tragedji. Był to człowiek podstępny i zuchwały, skryty i czynny, uparty, surowy, niewzruszony, może nawet mściwy, okrutny, żądny krwi i panowania. Żelazny w każdym calu swej istoty; straszny dla nieprzyjaciół, bezwzględny nawet dla siebie. Zawinił tem, że złamał zasadnicze ustawy swego kraju; ale przypłacił to swoją śmiercią. Istota jego nie mogła i nie umiała inaczej postępować: należał on do tych dawnych książąt, dla których Macchiavelli pisał swoje nauki. Zapóźno przyszedł na ten świat. Od roku 1886 był prezydentem Chili i wnet złamał opór wszystkich swoich przeciwników. W wyborze środków nie oglądał się on nigdy. Wydawał banknoty dowolnie, gabinety zmieniał jak rękawiczki, więził i karał śmiercią opornych. Wreszcie kraj cały oburzył się przeciwko niemu, wybuchła rewolucja, która skończyła się krwawą walką pod Valparaiso. Balmaceda poniósł klęskę; musiał uciekać, ukrywać się, aż wreszcie zginął śmiercią samobójczą. W liście pozostawionym do matki, wyraził Balmaceda przekonanie, że słuszność zawsze była po jego stronie. On nie jest winnym tych wszystkich czynów okrutnych, które mu zarzucają; spełniali je zanadto usłużni jego zwolennicy. Być może, że Balmaceda wierzył w słowa swe pisane przed śmiercią, jednakże całe jego życie przeciw niemu przemawia. Jeżeli jednak twierdzi, że słuszność była po jego stronie, jest to dowodem, że nie znał swego ludu i sił jego prawdziwych. Jego wielkie zamiary: koleje, szkoły, mosty, okręty przewyższały możność mieszkańców, a on je wbrew wszystkiemu przeprowadzał ze szkodą a nie korzyścią państwa. Zresztą zapomniał o wielkiem prawie, któremu podlegają wszystkie inne. Zapomniał, że prawo jego spoczywa jedynie w zgodności z większością narodu i że z tej tylko mógł czerpać dla siebie siły. Dlatego upaść musiał.

Z obozu „russkiego".

Lwów d. 23. września.

Czujna i skrzętna dawnemi czasy **ajencja rosyjska we Lwowie** prześlepiła najzupełniej **czeską wystawę jubileuszową**, na którą wszystkie plemiona słowiańskie, a Polacy w czterech partjach podążyli. Wybrali się także Rusini, galicyjscy narodowcy ze swojem towarzystwem śpiewackiem „Bojanem", pod przewodnictwem prof. Szuchewicza, męża powszechnie poważanego. I przyjęto Rusinów w Pradze i wogóle w Czechach jako Rusinów a nie Rosjan, i nawet — wbrew temu co nakłamano w *Hał. Rusi* — rusofilskie *Narodni Listy* uznały w nich Rusinów a nie Rosjan. Ztąd poszły owe brewerje wiedeńskich „Russów" przeciw Bojanowi i zaciekła walka *Hał. Rusi* przeciw tej wyprawie Rusinów, jej przebiegowi i przewódzcom. Russofile galicyjscy dali się ubiedz, dzięki juścić temu, że im jedynie o Rosję i rosjanizm a nie o Słowian i słowianizm chodzi — z Rosji zresztą nie nadesłano, nie przyrzekano zapewne remuneracji i dyet za podróż do Pragi.

Ale na walnem zebraniu Towarzystwa im. Kaczkowskiego spostrzeżono się, jaki gruby błąd popełniono — nuż więc agitować za obesłaniem wystawy czeskiej przez Russów! Całą siłą maszyny parowej pracuje nad tem ajencja rosyjska po cichu i przez *Hał. Ruś*, przyznając, że te czas trochę spóźniony i do przygotowań krótki, zawsze jednak spodziewa się zebrać 200 uczestników, a mianowicie chodzi jej o białogłowy i o chłopów. Jeżeli wyprawa ta rosyjska przyjdzie do skutku, dowiedzą się Czesi z niemałem zdumieniem, że naród ruski... należy z jednej strony do ruskiej, a z drugiej do rosyjskiej narodowości — i Rusini obu tych obozów gotowi ostatecznie tę historję zwalić na karb „wiadomej intrygi polsko-jezuickiej".

Za *Hał. Rusią* poczęło także *Diło* podawać szereg artykułów z rozmaitemi żądaniami wobec mającego się jutro zebrać **synodu**. Rzecz szczególna, że autor artykułów w organie rusofilskim ogłaszanych traktował rzecz spokojniej niż autor artykułów *Diła*, organu stronnictwa, które się w listopadzie zamanifestowało było w sejmie jako szczerze katolickie. Nazwaliśmy artykuły *Diła* orgiami antipolacyzmu i antikatolicyzmu, i na dowód przytoczyliśmy ustęp, wcale nie najzjadliwszy, ale ten, który właśnie był się pojawił. Wawrzyny te antipolskie i antikatolickie nie dały spać *Hałyckiej Rusi* — nuż więc i ona, i to od samejże redakcji podaje artykuł tegoż rodzaju pod nap. „**Sprawa kościelna na Rusi galicyjskiej**".

Redakcja *Hał. Rusi*, nieuznająca Rusinów, naturalnie też nie żąda, aby w myśl autora artykułów *Diła* kościół unicki, czyli po austrjacku „grecko-katolicki" w Galicji nazwano „kościołem ruskim" — ale obraca rzecz inaczej, domagając się dla kościoła unickiego autonomii tak kompletnej, iżby go z Rzymem nic nie łączyło prócz dogmatów. Autor artykułów *Diła* także tego samego się domaga, ale żąda, aby w Watykanie utworzono osobną Kongregację dla spraw kościoła ruskiego i kilku Rusinów aby zawsze było kardynałami, — *Hałycka Ruś* stara się naturalnie go prześcignąć, nie żąda owej Kongregacji, ani też owych kardynałów, i pisze:

„Autonomia naszego kościoła — ten nasz najpierwszy postulat, od którego my nigdy nie odstąpimy; to ogniwo, które nas materjalnie jednoczy z Rzymem, i które wraz z unią dogmatyczną tworzy całość, duszę i ciało — autonomia naszego kościoła wymaga, aby w sposób naturalny i godny była zastąpiona przy Stolicy rzymskiej, aby była tam reprezentowana przez ludzi niezawisłych, wolnych, którzyby mogli zawsze bez pośredników przedstawiać sprawy nasze kościelne i reprezentować [illegible] naszego kościoła, nie będąc związani żadnemi względami ani też dyscypliną. To może spełnić tylko osoba świecka, i dlatego powinniśmy żądać, aby nas przy Stolicy apostolskiej reprezentował nasz **poseł świecki**, któryby bezpośrednio znosił się z Kurją rzymską".

A więc z pominięciem biskupów, metropolity, nuncjusza papieskiego — jak protestancki rząd pruski, lub anglikański rząd angielski, albo szyzmatycki rząd rosyjski, i jak w ogóle **państwa znoszą się z Watykanem**! I zapewne tym posłem miałby być chyba p. Didyckoj albo dr. Dobrjańskoj, których *Hał. Ruś* domagała się widzieć także na synodzie, a koszta tej reprezentacji naturalnie musiałyby ponosić „błagotworitjelnyje kamitiety", bo juścić „Ruś galicyjska biedna, uboga!"

Ale zaczęliśmy od końca artykułu — a tu na przytoczenie zasługuje przecie początek, w którym czytamy:

„Już od czasu ostatniej pielgrzymki naszej (redakcji *Hał. Rusi?*) do Rzymu na jubileusz kapłaństwa Ojca św., Ruś galicyjska wygląda tych mnogich łask, jakie miały jej przypaść ze strony Kurji rzymskiej i jakie jej grzmiąco zapowiadano. Jakkolwiek nasza Ruś nigdy żadnych łask nie potrzebuje (ani nawet na bank kryłoszański?) tylko ciągle praw swoich poszukuje, jednakowoż w pokorze swojej wdzięczna ona i za przywrócenie praw, jej się należących. Nie wiemy, czy mający się zebrać synod kościelny ma być jedną z tych łask, jakie wówczas przynieśli nasi pielgrzymi z Rzymu, czy ma on być objawem nowego toku polityki watykańskiej względem narodu galicyjsko-ruskiego, i o ile ten nowy tok równa się życzliwości dla naszego kościoła — co do tego, przekonają nas tylko uchwały synodu, absolutnie niezawisłe od członków synodu, którzy w całej tej sprawie rolę bierną odgrywają i służą jedynie do częściowego bodaj zachowania wiadomej formy synodalnej, do spełnienia niektórych formalności.

„Przyszła nam na pamięć ostatnia nasza pielgrzymka do Rzymu, i nie możemy zamilczeć o jednym fakcie, mianowicie, że pielgrzymi nasi stanęli przed obliczem Leona XIII. pod przewodnictwem **księcia Sapiehy**. Jakaż to ironia losu, czy tam może zapowiedź złowróżbna! Książę, którego przodkowie, zamieniwszy wiarę ruską na łacińską, zamienili też narodowość ruską na polską, ten to książę, a nie nasi biskupi, staje jako rzeczywisty przewódca pielgrzymów tak ruskich jak i polskich. Czy miał to być swego rodzaju argument, że narody polski i galicyjsko-ruski, to jedno i tosamo, — albo czy nie miało to namacalnie wszystkich upomnieć, że kto się mocno nie trzyma wiary swojej ruskiej, stanie się z nim to, co z przodkami ks. Sapiehy, że z narodu ruskiego lekko zrobiłby się naród polski, gdyby dla materjalnych wygód i zaszczytów nie trzymał się mocno wiary swojej? To z pewnością pomyślał sobie każdy z pielgrzymów; tak z pewnością myśleli i myślą nasi biskupi, którzy siebie i pielgrzymów ruskich oddali pod przewodnictwo tego księcia polskiego, którego imienia nie może historja russka stawić jako przykład patrjotyzmu."

Hał. Ruś woła, że poprostu chodzi nie o unię kościoła wschodniego z zachodnim, ale „o stopniowe zlatynizowanie wschodniego obrządku greckiego **w tym celu**, aby naród ruski stał się polskim", — chodzi „o zniszczenie naszego kalendarza, o ujarzmienie naszego kleru i o zlatynizowanie wszystkiego, co nosi na sobie charakter ruski, co tworzy specjalność naszego obrządku i prawa naszego św. kościoła w sobie zawiera."

A jeżeli żądania *Hał. Rusi* nie zostaną spełnione, to „świat się przekona, że unia — to środek niepolityczny do podkopania naszych podwalin narodowych, do naszego wynarodowienia." I nie dość tego *Hał. Rusi*, bo dla jasności dodaje „naszej denacjonalizacji".

Juścić, gdzie chodzi o Rusinów lub o unię, nikt nie będzie szukał rady u ajencji rosyjskiej, której organem jest *Hał. Ruś*.

Korespondencje.

Wiedeń d. 21. września.

(Z konferencyj ministerjalnych. — Głosy prasy niemieckiej o nowych żądaniach kredytów i pomnożeniu sił wojennych.— Rozkaz wojskowy ks. Leopolda bawarskiego. — Wojenne demonstracje niemieckie a pokojowe usposobienie publicystyki moskiewskiej).

Wczoraj odbywały się tu konferencje ministrów w sprawie nowych wydatków na cele wojskowe. Od niejakiego czasu nieśmiałe głosy urzędowych i półurzędowych organów przygotowują publiczność na większe ofiary. Wspominano o prochu bezdymnym, o repetjerach, o podrożeniu żywności. Ale nie o to tylko idzie. Potrzeba nowych ofiar, aby całą siłę wojenną podnieść i utrzymać na wyżynie równej stanowisku i znaczeniu armij związanych z austro-węgierską.

Kwestja to nie małej wagi, jeśli wczoraj kilka godzin spędzono mimo niedzieli na naradach wspólnych ministerstw obu państw, i jeśli dziś pod przewodnictwem cesarza prowadzono dalej te narady. Minister baron **Bauer** utrzymał się po większej części przy swoich żądaniach i **będzie rzeczą ministrów skarbu pogodzić te wymagania z równowagą w budżecie** tylu mozołami zdobytą w obu państwach.

Co nam uchwały delegacji przyniosą, nie można jeszcze przewidzieć. To pewna, że Austro-Węgry, zarówno jak i Niemcy, muszą wytężyć ostatki sił, aby stanąć w zbrojnem pogotowiu przeciw nadciągającej burzy ze Wschodu i Zachodu. Jakoż w Niemczech *Kölnische Ztg.* w artykule „Völkerkämpfe" nawoływała przed kilku dopiero dniami do dalszego zbrojenia się od Wschodu i lepszego ~~użycia kredyków a i po~~większenia ich celem wzmocnienia sił zbrojnych. Liberalne dzienniki polemizując z *Köln. Ztg.*, nazywają obawy jej przesadnemi i silą się na udowodnienie, że Niemcy i na Wschodzie dostatecznie są obwarowane i że w razie wojny mogą ostać się na dwóch frontach.

Artykuł atoli *Köln. Ztg.* przedrukowała *Norddeutsche Allgem.* i dała tym przedrukiem wyraz dążeń pewnych sfer rządowych w Niemczech, które domagają się ciągle pomnożenia sił wojskowych. *Vossische* i *National Ztg.* polemizują zarówno jak *Frankfurter Ztg.* z temi wywodami półurzędowych organów, nie chcąc nic wiedzieć o wzmocnieniu wojska, którego Niemcy finansowo ponosić nie mogą, i godzą się na takie pomnożenie sił zbrojnych tylko pod warunkiem skrócenia czasu służby.

W świetle tych dążeń rządu niemieckiego do powiększenia wojska i jego bitności, przedstawiają się całkiem jasno niektóre wojenne manifestacje z dni ostatnich w Niemczech. Zapewne, że widmo wojny wciąż się pojawia przed oczyma kierowników państw środkowej Europy, lecz nietylko przeczucie katastrofy podyktowało mowę erfurcką, ale i chęć przygotowania umysłów do nowych, co prawda koniecznych po układach rosyjsko-francuskich ofiar.

Tak też tylko tłumaczyć należy rozkaz wojskowy, wydany przez ks. Leopolda z Bawarji kierującego wielkiemi manewrami cesarskiemi, w którym książę wprost wypowiada nadzieję, „że i na przyszłość wojsko nie ustanie w trudzie, aby **w najbliższej** wojnie przykuto zwycięstwo do chorągwi wiecznie sławnych". Słowa te uderzyły tem mocniej, że ks. Leopolda uważają za jednego z wodzów w przyszłej rozprawie.

Obok tych enuncjacyj w Niemczych prawie wyzywających, a mających jedynie na celu podniesienie ofiarności narodu, zastanowić muszą spokojne w ostatnim czasie głosy rosyjskiej publicystyki. Pisma rosyjskie idą tak daleko w swojem owczem usposobieniu, że nawet Francuzom zarzucać zaczynają burzenie pokoju demonstracjami przed Operą. Po *Nowem Wrem.* ozwała się znowu *Petersburger Zeitung* w sposób niemal obrażający Francję, wywodząc, jakiego to doznaje się zadowolenia na myśl, że między Rosją a Francją nie przyszło jeszcze do przymierza, któreby zmuszałoby Rosję brać udział we wszystkich szaleństwach, rodzących się nad Sekwaną. *Petersb. Ztg.* kończy rzecz swoją admonicją, żeby się upamiętano w Paryżu, i życzeniem rychłego wyzdrowienia z „newrozy patrjotyzmu".

Cóż to wszystko znaczy? Czy w rzeczy samej zawrócił ktoś głowy moskiewskie w ostatnich kilku dniach? Publicystyka rosyjska na straży pokoju w Europie, to prawdziwy *fin de siecle!* Ale rzut oka na giełdowe sprawozdania wiele może wytłumaczyć. Rosja przygotowuje grunt do pożyczek — a kurs rubli musi *coute que coute* trzymać się bodaj, jeśli nie podnosić. A więc śpiewajmy psałterz pieśni pokoju! ***hm.***

Listy o wychowaniu.

XXIV.

Jezupol d. 20. września.

Pojedyncze dotąd tylko głosy, żądają usunięcia historji z szeregu nauk szkolnych i nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa, aby to zdanie zwyciężyło. Bardzo silne natomiast stronnictwo domaga się wykluczenia z programatów szkolnych łaciny i greki. Argumenta tego stronnictwa dają się słyszeć i nie są pozbawione pewnej racji, powiadają: Nie było niegdyś literatów nowożytnych ani nowożytnej nauki. Człowiek zatem musiał umieć po łacinie, chcąc czerpać jakąkolwiek wiedzę, musiał umieć po grecku, chcąc poznać wspaniałe dzieła literatury i chcąc nabyć filozoficznego wykształcenia. Greka była rzeczą zbytkowną ale użyteczną, łacina była koniecznym przedmiotem nauki. Zmieniło się to dziś zupełnie i człowiek nie umiejący ani po grecku ani po łacinie, może być człowiekiem zupełnie wykształconym. Szkoda tedy czasu i wytężeń umysłowych potrzebnych do nabycia tych dwu języków a to tem bardziej, że mozolne czytanie autorów klasycznych, żadnej istotnie nie sprawia rozkoszy umysłowej. Należy się zatem wykluczyć łacinę i grekę z programatów szkolnych a zaprowadzić natomiast czytanie tłómaczeń arcydzieł klasycznych. Naukę obydwu umarłych języków zostawmy tym uczonym, którzy chcą badać historję lub literaturę starożytną. Rodzice wtórują powszechnie temu żądaniu, dzieci ich uczą się w szkołach na to przeważnie, aby otrzymać dyplomy otwierające drogę do rozmaitych karjer, a muszą się uczyć z niesłychanem wytężeniem i kosztem zdrowia głównie z powodu owej greki i łaciny. Greka i łacina wydają się zatem rodzicom pedantycznem a zupełnie niepotrzebnem udręczeniem synów.

Zwolennicy łaciny i greki odpowiadają jak następuje. Analiza gramatykalna, trudnych umarłych języków nieposolicie ćwiczy umysł i przyzwyczaja do usilnej pracy. Nie da się zatem niczem zastąpić jako środek wychowawczy. Oprócz tego tłómaczenie mozolne z umarłego języka na język własny, zmusza do tego aby tem większą uwagę zwracano na zdanie klasyków i na subtelne elegancje ich stylu. Każe wreszcie poznać istotnie własny język, starając się tę samą myśl oddać zupełnie innym zwrotem.

Te argumenta nikogo nie przekonują i gdyby innych nie było, byłaby przegraną sprawa łaciny i greki. Nieustanne gramatykalne ćwiczenia, nie są nawet użytecznem ćwiczeniem pamięci, uczniowie uczą się bowiem słów i form, które żadnych nowych wyobrażeń nie oznaczają, a ciągła analiza gramatykalna przy czytaniu autorów służy chyba do tego aby chłopiec zupełnie nie uważał na treść czytanego dzieła i aby się stawał ciasnym formalistą, mierzącym później każdą rzecz podług chińskich formułek. Klasycyzm i poezja widziane przez szkła gramatycznej analizy stają się rzeczami wstrętnemi i martwemi, a młodzież którąby od tej męki uwolniono, a którejby natomiast dano istotnie czytać tłómaczenia dobre klasyków, znałaby istotnie lepiej starożytność i miałaby nierównie więcej polotu od młodzieży dzisiejszej, a jeśli chodzi o istotnie użyteczne ćwiczenie przez tłómaczenie, można tłómaczyć z polskiego na niemieckie lub francuskie i na odwrót, a takie ćwiczenie miałoby prócz tego tę korzyść, że uczniowie poznaliby żyjące, praktycznie potrzebne języki.

Argumenta podane przez pedagogów z zawodu są zupełnie płonne. Jednak sprawa łaciny i greki nie jest przegraną i zupełnie inne wywody przekonają każdego, że znajomość łaciny nie przestała być dla wykształconego bardzo potrzebną, niemal konieczną i że znajomość greki jest wielce pożądaną.

A najpierw o łacinie. W kraju katolickim łacina jest dotąd językiem kościoła. Ksiądz, któryby nie umiał po łacinie, byłby jakąś karykaturą, odmawiającą niezrozumiałe formuły, czytającą brewiarz tak jak gdyby to był przypadkowy skład liter, i nie mogącą brać udziału w urzędowem życiu kościoła. Wierny, który umie po łacinie, może brać bezpośredni udział w modłach liturgicznych i odnosić bezpośrednie wrażenie z liturgicznych słów. Łacina jest językiem prawa rzymskiego, źródło wszystkich prawodawstw nowożytnych i mnóstwo aktów prawniczych, które dotąd obowiązują, spisano po łacinie. Podobnież całe prawo kanoniczne i wszystkie wyroki kanoniczne posługują się łaciną, a zatem każdy prawnik uczony powinien być tęgim łacinnikiem a prawnik praktyczny powinien po łacinie rozumieć. Nietylko ten, który chce badać starożytną historję i literaturę, ale każdy historyk, każdy człowiek który chce poznać myśl dawniejszych pokoleń chrześciańskich potrzebuje umieć po łacinie, bo wszystkie źródła historyczne, średniowieczne, wszystkie monumentalne, sfragistyczne lub numizmatyczne napisy, wszystkie prawie poważniejsze dzieła wieków minionych i mnóstwo aktów nowożytnych spisano po łacinie. Nawet człowiek, który do badań historycznych nie ma żadnej pretensji, potrzebuje jednak rozumieć napisy łacińskie, które na każdym kroku spotyka. Jeśli zaniechano łaciny jako międzynarodowego języka nauki, zrobiono źle i sprawiono, że uczeni dzisiejsi muszą się uczyć mnóstwo języków, że przy wspólnej naradzie muszą się posługiwać uprzywilejowanym językiem jednego narodu i że uczony słowiański albo uczony jednego z mniejszych narodów zachodnich napisze nieraz znakomite dzieło, które jednak pozostanie nieznanem w świecie naukowym. Główną przyczyną zaniechanego międzynarodowego użytku łaciny, jest właśnie używanie łaciny jako gramatykalnego ćwiczenia w szkole. Wskutek czego ci, którzy szkołę skończyli po łacinie, nic nie umieją. Ale niech po szkołach uczą po łacinie a nie gramatyki łacińskiej a kto wie, czy nauka nie zacznie się znowu powszechnie posługiwać łaciną. Tymczasem filozof przynamniej musi po łacinie umieć i to doskonale, bo subtelne myśli filozofa nie dają się bez uszczerbku z jednego języka na drugi tłómaczyć, a mnóstwo nieocenionych dzieł filozoficznych spisano niegdyś po łacinie.

Nowożytna cywilizacja mówi bardzo wieloma językami, a przeto znajomość wielu języków jest dziś pożądana. Trudno kogoś wszystkich tych języków nauczyć. Ale i na to jest sposób i można znakomicie ułatwić nabywanie nowożytnych języków. Główne języki europejskie rozpadają się na trzy gromady, jak powszechnie wiadomo. Otóż kto jeden język słowiański umie, ten doprowadzi z łatwością do tego, że każdy inny język słowiański będzie z łatwością rozumiał. Kto umie po niemiecku, ten zrozumie łatwo po holendersku, a po jakiemś przygotowaniu po duńsku albo po szwedzku. Kluczem do języków romańskich jest jedyna łacinie, a do języka angielskiego łacina wspólnie z niemczyzną; żaden język nowożytny tego klucza nie da i znajomość łaciny jest tem potrzebniejszą.

Wyrazy łacińskie weszły prócz tego w skład wszystkich języków europejskich. Niemieczczyzna i polszczyzna są niemi nasycone w sposób, z którego sobie nie zdajemy sprawy. Z pewnością dwie trzecie części źródłosłów łacińskich weszły w skład mowy polskiej, tworząc słowa po największej części rzadsze, ale bez których po polsku zupełnie dobrze mówić nie można. Możnaby prawie rzec, że stosowne używanie tych słów staje się możliwem tylko dla tego, który po łacinie umie. Otwieram Liwiusza na chybił trafił i spotykam zdanie: „Patrum interim animos certamen regni accupido versabat. Necdum ad singulos, quia nemo magnopere eminebat in novo populo persenerat factionibus inter ordines certabatur". Ze źródłosłowi łacińskich, które wchodzą w skład tych zdań, odnajdą się prawie wszystkie w języku polskim: Mamy słowa! patrycjusz, patron, patronat, animusz, rejent, wersja, magnat, eminencja, popularny, awantura, prowiant, fakcja, faktor, intercessja, intromisja, interdyt, introligator, ordynarjusz, ordonas, ordynarja, ordynat. I taką samą proporcję słów polskich odnajdziemy przy każdem zdaniu łacińskiem.

Prócz tego istnieje jeszcze literacka wartość łaciny. Wszystkie literatury i także literatura polska, kształciły się na łacińskich wzorach, a wpływ ten był tego rodzaju, że oddziaływał na szyk słów i budowę zdań; nawet słowo polskie utworzyło dziś czasy wedle wzorów łacińskich. Żaden znawca jakiegokolwiek języka nowożytnego i jakiejkolwiek literatury nowożytnej nie może się przeto obyć bez łaciny, że nie mówię już o tem, że trzeba z pierwszej ręki znać wzory, wedle których piśmiennictwo się kształtowało. Istnieje oprócz tego estetyczna, moralna i polityczna wartość dzieł łacińskich, a tłómaczenia mogą dać wyobrażenie o prozatorach, nie dadzą nigdy wyobrażenia o poetach, których subtelnej piękności przeczą wprawdzie Niemcy, którzy dla człowieka bezstronnego a nie chorującego na germańską manię niechęci dla wszystkiego co romańskie, są arcymistrzami.

Z tego wszystkiego wynika jasno, że nietylko nie powinno się nauki łaciny zaniechać, ale że należy się starać o to, aby rzeczywista znajomość łaciny stała się znów powszechniejszą.

Inaczej nieco ma się rzecz z greką. Księgi Nowego Zakonu są w oryginale napisane po grecku. Po grecku także pisali niektórzy z najznakomitszych ojców kościoła. Oprócz tego istnieje starożytne i bardzo cenne tłómaczenie starego zakonu, w języku greckim. Greka zatem jest dla protestantów, u których każdy wierny ma samoistnie badać pismo, językiem pod względem religijnym ważniejszym od łaciny. Dla katolików tak nie jest i nawet zwyczajny ksiądz może się doskonale bez greki obchodzić, katolicki teolog musi jednak doskonale umieć po grecku. Wielka część prawa rzymskiego, a mianowicie nowele zostały spisane po grecku; można być jednak uczonym prawnikiem nie znając tych nowel i tylko specjalny badacz prawa rzymskiego potrzebuje umieć po grecku. Źródła historyczne greckie są niezbędnemi dla tego, który chce badać starożytności, a wiele dzieł Bizantyńców napisanych po grecku, rzuca cenne światło na dzieje

Młodoczescy posłowie przed wyborcami.

W ciągu ostatnich dni stawali przed wyborcami swoimi dwaj młodoczescy posłowie — a to dr. Herold i Błażek. Pierwszy na zgromadzeniu w Kutnej Horze, które odbyło się d. 20. bm. rozwinął program stronnictwa młodoczeskiego, — drugi zdawał w Pradze, w dzielnicy Stare Miasto, sprawozdanie z działalności młodoczeskiego klubu w Radzie państwa.

Deputowany Herold omawiając program stronnictwa, postawił pięć postulatów. Przedewszystkiem należy starać się o czeskie prawo państwowe, ponieważ naród w niem jedynie widzi rozwiązanie kwestji narodowej i kwestji ustaw zasadniczych, które mogą zabezpieczyć mu trwałą egzystencję. Dalej żąda naród, by językowi czeskiemu przyznano wszystkie prawa języka państwowego. Inne ludy, w kraju jakimś w większości zostające, mają pewne prerogatywy dla swego języka; naród czeski żąda tylko równouprawnienia, ale od żądania tego pod żadnym warunkiem nie odstąpi. Domagać się następnie należy rozszerzenia autonomii, jako jedynej osłony przed germanizacją i centralizacją, jak niemniej by podatki, które lud czeski opłaca na jego kulturalne cele obracane bywały. Wreszcie żądają Czesi rozszerzenia prawa wyborczego. „W tej chwili — mówił Herold — gdy przedstawiciele niemieckiego ludu przy jednym z rządem zasiedli stole, aby traktować ugodę, znikła dla Niemców rzeczowa przyczyna opozycji: między niemiecką lewicą a hr. Taaffe nie ma już rozdwojenia. My młodoczesi przewidzieliśmy to. Nie sądziliśmy jednak, aby staroczescy posłowie byli tak lekkomyślni, tak niewidzący przyszłości, że podpisali wiedeńskie protokoły ugody. Wskutek tego niemiecka lewica musiała się zbliżyć do ministerstwa Taaffego. Nie młodoczescy więc posłowie byli tymi, którzy sprowadzali to zbliżenie. Być może, że i tak byłoby ono nastąpiło. Rząd bowiem nie chce rządzić bez Niemców. Jeżeli jednak zjednoczona niemiecka lewica staje po stronie rządu i po stronie tegoż rzekomo niepolitycznych programów, postępuje niesłusznie; dąży bowiem do zapanowania za pomocą niepolitycznej polityki nad wszystkiemi narodami“.

Omawiając następnie mowę Plenera w Chebu oświadczył Herold, że opozycja młodoczechów stósować się zawsze będzie do okoliczności i dążyć będzie do skonsolidowania wszystkich innych stronnictw Rady państwa przeciw dojściu lewicy do steru rządu. Pomiędzy jego stronnictwem a Niemcami w żadnym kierunku zbliżenie nastąpić nie może. Plener w ostatniej swej mowie nazwał ponownie wiedeńskie punktacje [illegible]prawiedliwionem żądaniem Niemców. Młodoczeskie więc stronnictwo, świadome, że po za niemi stoi cały naród czeski, wszystkiemi siłami i nadal walczyć musi przeciw wiedeńskim punktacjom. „Czeski naród — kończył Herold — stoi w opozycji przeciw rządowi, ale równocześnie oddany jest swemu królowi. Zawsze przeto pragnąć będzie, aby węzeł między nim a jego monarchą przez ukoronowanie tegoż koroną czeską i uznanie czeskiego prawa państwowego wzmocnionym został“. Zgromadzenie uchwaliło następnie wotum zaufania dla młodoczeskiego klubu i oświadczyło, że nawet wtenczas z klubem tym solidaryzować się będzie, gdyby ten chwycił się ostatecznych środków.

Zaraz następnego dnia odbyło się podobne zgromadzenie młodoczeskich wyborców w Pradze, w dzielnicy Stare miasto. Przemawiał na niem prof. Błażek, który określił dotychczasową działalność młodoczeskiego klubu, przyczem zauważył, że parlamentaryzm wiedeński z dniem każdym upada. „Nam wcale o to się nie rozchodzi — mówił Błażek — i owszem, niech przepadnie zupełnie“. Młodoczescy posłowie wytrwają w opozycji. Opozycja ta będzie z dniem każdym wzrastać, aż stanie się groźniejszą i ostrzejszą, aniżeli za czasów Kollera. Bierna zaś opozycja w obecnej chwili nie doprowadziłaby do niczego. Przypuszczać wprawdzie można, że przyjdzie do ostrzejszych wystąpień posłów czeskich w wiedeńskim parlamencie, jednakże nastąpi to [illegible] później, skoro młodoczesi dla swych [illegible] zyskają zwolenników. Jeżeli rząd sądzi, [illegible] wołaniem 35 posłów młodoczeskich [illegible] do porządku, — jest to jego rzecz[illegible] nad [illegible] narodem czeskim przejść do porządku [illegible]. Zgromadzenie zamknięto około północy również wyrażeniem zaufania posłom.

Kwiatek fiskalizmu.

Na niwie galicyjskiego fiskalizmu zeszedł nowy kwiatek *sui generis*, wart tego, aby go przyłączyć do ogólnego zielnika, gdzie już tyle zebrano ciekawych okazów.

Oto zmarły pod koniec 1887 roku właściciel dóbr Brzeżan, śp. Stanisław hr. Potocki, zapisał kodycylem licznym swoim oficjalistom i sługom dożywotnie pensje „wynagradzając ich długotetnią i wierną służbę“, jak się w tym zapisie wyraził. Niezapomniał też szlachetny zapisodawca i o wdowach po oficjalistach, zabezpieczając im również dożywotnie pensje w tej wysokości, jak je już za życia jego jako gracjalistki z kasy skarbowej pobierały. Dokument na ten wysłużony, łaskawy chleb stał się oczywiście przedmiotem wymiaru należytości prawnej, która też przez brzeżański urząd podatkowy wedle wysokości zapisanej pensji każdemu z gracjalistów wymierzoną została w stosunku do pensji jak 1 : 3. Jakkolwiek niemałą to było ofiarą dla nich, z tego im samym niewystarczającego chleba uronić tak znaczną cząstkę, jednakże ulegli oni twardej konieczności w przeświadczeniu, że się w tym wypadku od daniny na rzecz wys. skarbu całkiem uchylić nie mogli.

I sądzili ci ludzie, że spełniwszy w takiej mierze powinność obywatelską względem państwa, będą mogli z tej przynajmniej strony spokojni, spożywać resztę łaskawego chleba. Ale jakżeż się zawiedli; bo oto we dwa blisko lata otrzymują oni nowe nakazy płatnicze, którerni „stosownie do usterek zawodowego departamentu rachunkowego“ wymierza się im dodatkowe taksy w takiej wysokości, że ten powtórny wymiar z poprzednim razem wzięty, daje kwotę należytości równającą się całorocznej pensji.

I stało się, że skarb brzeżański wezwany i egzekucją zagrożony, musiał zapłacić całą należytość w zastępstwie wszystkich obłożonych nią gracjalistów i mając prawo regresu zamknął im wypłatę pensji na tak długo, dopokąd tego wydatku nie pokryje.

W następstwie tego zarządzenia, wydanego w chwili, kiedy się zbliża dla biednych ludzi najcięższa do przeżycia pora roku, pozbawione zostały liczne rodziny niemal na rok cały utrzymania, a tem samem wystawione na pastwę nędzy, ile że wszyscy tem doraźnem zarządzeniem dotknięci, a zwłaszcza wdowy czerpały swe utrzymanie wyłącznie z tej pensji, którą im teraz odjęto. Nim ten kondykt na pensję ustanie, nie jedna z tych nieszczęśliwych istot — tych starganych na siłach i zdrowiu zniedołężniałych starców, może i nie doczeka tej chwili — rząd jednak wziął należyteść od nich z góry za 10-letni okres trwania emerytury. Oto nagi fakt, oto jeden dowód więcej, jak niesprawiedliwą jest ustawa o należytościach, względnie jak zastosowaną ona bywa w duchu najwyższego fiskalizmu. Tych którzy sterani w ciężkiej służbie odchodzą na starość z kęsem łaskawego chleba, chroniącego ich ledwie od głodowej śmierci, podciągają pod jedną skalę wymiaru z tymi, co zamożność swoją pomnażają spadłemi jak z nieba legatami i darowiznami w istotnem tego słowa znaczeniu.

Zrozpaczeni gracjaliści wnieśli do ministra skarbu rekurs, ale tu zdaje się zachodzi kwestja zasadnicza, bez odwołania się do trybunału administracyjnego chyba się nie obejdzie. Lecz czy na tak kosztowną drogę stać będzie biednych ludzi, kiedy oni już dzisiaj żyć nie mają z czego.

Sądzimy, że mógłby przyjść tu w pomoc teraźniejszy właściciel dóbr Brzeżan, hr. Jakób Potocki, przez ograniczenie owego kondyktu do minimalnych rat pensyjnych, któremiby wydatek z kasy skarbowej był z czasem pokryty.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 23. września.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko bawi w Gumniskach, majątku swym pod Tarnowem. Jutro ma powrócić do Lwowa.

Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie.

Arcyksiążę Eugeniusz przybył do Stryja dnia 20 bm. przenocowawszy w hotelu pod Czarnym orłem Lewkowicza, udał się w dalszą podróż do Węgier.

Hr. Taaffe cierpi na lokalne zapalenie skóry na głowie. Wedle biuletynu gorączka mierna, ogólny stan zadawalający, pacjent musi jednak pozostawać w łóżku.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami: Antoniego Neidera w Suchej, Józefa Foxa w Milówce, Emilię Balaweider w Radymnie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Piotra Pawlikiewicza z Krosna do Horodenki, Zenona Szydłowskiego z Horodenki do Krosna, Adolfa Weissberga z Nowego Sącza do Rawy i Władysława Wojcika z Rawy do Nowego Sącza. Dalej przeniósł namiestnik praktykantów budownictwa namiestnictwa: Fryderyka Bluma ze Lwowa do Tarnobrzogu, a Simche Ausübla ze Lwowa do Zaleszczyk, przeznaczając ich do służby przy odnośnych starostwach.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie przeniósł Jana Łukawskiego, kancelistę sądu obwodowego w Jaśle, w tym samym charakterze służbowym do Rzeszowa.

Konkursa. Prezydjum namiestnictwa rozpisuje konkurs w celu obsadzenia opróżnionej posady lekarza powiatowego ewentualnie asystenta sanitarnego Kandydaci mają podania swe zaopatrzone w dowody kwalifikacyjne wnieść do 15 października do prezydjum namiestnictwa, mianowicie kompetenci pozostający w służbie państwowej w przepisanej drodze służbowej, inni zaś przez odnośne starostwa, a we Lwowie i w Krakowie przez dyrekcję policji. — Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady starszego kontrolora przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce w IX klasie rangi z systemizowanemi poborami i obowiązkiem złożenia kaucji w kwocie 1100 zł. — Celem obsadzenia posady nadkomisarza w randze VIII ewentualnie komisarza w randze IX klasy i koncepisty w randze X klasy przy dyrekcji policji we Lwowie, z systemizowanymi dla tych posad poborami, rozpisany został konkurs z terminem do 10 października.

Ślub. Dnia [illegible] odbył się ślub w kościele żydowskim panny Olgi Flechner, córki starosty, z p. Wiktorem Poźniakiem, inżynierem namiestnictwa.

Synod grecko katolicki rozpoczyna działalność swoją z dniem jutrzejszym. Wszyscy uczestnicy synodu zgromadzą się jutro w cerkwi św. Jura, gdzie o godz. 8. rano ks. metropolita odprawi mszę św. na intencję powodzenia obrad synodu, a następnie będą rozdane między zebranych księży porządki obrad oraz spis spraw i kwestyj, nad któremi synod będzie obradował. Właściwe uroczyste otwarcie obrad odbędzie się w niedzielę d. 27. bm. również w cerkwi św. Jura. O godz. 9. rano będzie odprawione uroczyste nabożeństwo, na którem będą wszyscy zaproszeni na synod księża oraz pobożna publiczność. Po nabożeństwie lud wyjdzie z kościoła, a członkowie synodu rozpoczną pierwsze wspólne posiedzenie. Obrady swe zakończy synod we czwartek d. 13. października uroczystem nabożeństwem, odprawionem w cerkwi św. Jura. W tej cerkwi odbywać się też będą posiedzenia synodu.

Na wieczny spoczynek odprowadzono dziś zwłoki ś. p. dr. Aleksandra Lecha, lekarza powiatowego i obywatela naszego miasta. Zakończył życie swe zawcześnie: nie tylko dla własnej rodziny, lecz i dla biednych, cierpiących, do których zawsze pospieszał z pomocą, z radą, poświęceniem. Żal ogólny, łzy znajomych i nieszczęśliwych towarzyszyły orszakowi pogrzebowemu. Zaprawdę był to żywot prawdziwego pracownika w winnicy Pańskiej; cichy i bez rozgłosu, nie szukający sławy ni zysku. Oddawał wszystką pracę i siły dla drugich — nic dla siebie! Jak prawdziwy chrześcianin z zaparciem własnego ja przeszedł przez życie, trudów i ofiar pełne, zawsze z uśmiechem anielskiej cierpliwości. Nieodżałowany ś. p. Alexander urodzony w r. 1828 w Komborni, stopień doktora medycyny uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie kształcił się pod kierownictwem sławnego dr. Dittla. Następnie zwiedzał szpitale wiedeńskie, a po powrocie pierwszą praktykę rozpoczął w Bochni. Jego wielka ofiarność, poświęcenia i miłość cierpiącej ludzkości zabłysła w r. 1855 w czasie okrutnej cholery w Wieliczce, gdzie ś. p. Lech z narażeniem własnego życia, ze stratą własnego zdrowia, wszystkim, bez oglądania się na żadne niebezpieczeństwo i korzyści materjalne zawsze ochotnie niósł pomoc. Lud okoliczny na kolana przed nim padał.

Rok 1863 zastał go lekarzem zdrojowym w Swoszowicach, które były w tych strasznych dniach przytułkiem i ucieczką rannych powstańców. Następnie w r. 1867 został mianowanym lekarzem powiatowym w Tarnobrzegu, zkąd po dwu latach przeniósł się do Lwowa. Tu pierwszy — po zbadaniu berlińskich zakładów, mianowicie dr. Pissyna założył zakład krowiankowy dla szczepienia ospy, którego brak miasto nasze dotychczas tak silnie odczuwało Przez lat 22 pracował dla biednych mieszkańców Lwowa i jego okolicy, zawsze niestrudzony w swoim zawodzie. Dziś wypełniwszy zadanie swego żywota, poszedł — niestety, dla nas zawcześnie — po zasłużoną zapłatę. Cześć jego pamięci!

Podróż cesarza do Pragi. Cesarz wyjedzie do Pragi w piątek o godz. 8 wieczorem. Wszystkie roboty dekoracyjne na przyjęcie cesarza, dokonywane w możebnie największym stylu, będą wnet gotowe. Pomiędzy innymi, przybędzie do Pragi także arcyks. Małgorzata celem powitania cesarza.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, d. 24 bm. o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wnioski w sprawie dalszego utrzymywania miejskiej szkoły przemysłowej; wnioski w sprawie przyjęcia zarządu fundacją stypendyjną śp. Ferdynanda Pola i zatwierdzenia zarysu aktu fundacyjnego (uchwała I); podanie dyrekcji szkoły realnej i gimnazjum Franciszka Józefa, o wykonanie robót restauracyjnych w budynkach szkolnych; sprawozdanie z wykazem kosztów utrzymania zaprzęgów miejskich za rok 1889; sprawa budowy chlewów dla trzody spędowej przy rampie kolejowej. Na tajnem posiedzeniu: Sprawa obsadzenia posady starszego radcy magistratu; nadanie prezenty na posadę nauczyciela przy szkole im. Piramowicza; sprawa obsadzenia jednej posady sekretarza magistratu.

Walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców do Kasy chorych miasta Lwowa w dniu 4. sierpnia b. r. wybranych, odbędzie się 29. bm. o godzinie 10. z rana w małej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wybór 6 członków do zarządu kasy i 3 zastępców, 2. Wybór 4 członków do wydziału nadzorczego i 2 zastępców, 3. Wybór 6 członków do sądu polubownego i 3 zastępców. Tegoż samego dnia tj. dnia 29. września o godzinie 10. rano równocześnie odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie delegatów członków Kasy chorych m. Lwowa d. 15. sierpnia br. wybranych. Na porządku dziennym: 1. Wybór 12 członków do Zarządu kasy i 6 zastępców, 2. Wybór 8 członków do Wydziału nadzorczego i 4 zastępców, 3. Wybór 12 członków do sądu polubownego i 6 zastępców. Głosowanie odbywa się kartkami. Wstęp na salę tylko za okazaniem karty legitymacyjnej wyborczej dozwolony.

Silny wicher dziś od rana figle chochlikowskie płata, powitanie dnia jesieni, pożegnanie sląc dla lata. I tak zrywa kapelusze lub złośliwie dmie w zarzutki, czasem pieści też pończoszki, gdy przypadkiem strój... zakrótki. Ztąd sto pociech, sto kłopotów, zwłaszcza na ulicy skręcie, ty zawzięcie się utulasz, a wiatr niemniej dmie zawzięcie. Ja co lubię obserwować ludzi z żywiołami swary, dzisiaj rano jak „brukotłuk“ szlifowałem trotuary. Gdy tak łażę napotykam przyjaciela koło Grossa, smutny był, a niżej „kwinty“ leżał koniec jego nosa. Wita mnie, a potem mówi: „Tyle dzisiaj mam kłopotów, że z pewnością stracę głowę, lub się zabić je-tem gotów“. Ja zaś na to odpowiadam: „Co tam głowa mniejsza o to, trzymaj bracie za kapelusz, bo ci wiatr go strąci w błoto.“

Oszust. Jan Rachmiel Weichselbaum, bakałarz z Rosji wypędzony, tak potrafił otumanić chorego na umyśle Dawida Spirera, iż tenże pojechał do rabinacudotwórcy do Bełzca, gdzie przy pomocy ostatniego wyłudził kwotę 5444 zł., za które kupił dom przy ulicy Szeptyckich i na tegoż połowie się zaintabulował. Prócz tego wykpił jeszcze 226 zł., które posłał swej żonie do Rosji. Weichselbauma aresztowano.

Z bruku. W hotelu pod „białym koniem“ skradziono postylionowi z Janowa, Józefowi Młodnickiemu, tamże nocującemu kwotę 12 zł.

Na szkodę Z. Wyplicha, dozorcy składu drzewa p. Goldhammera, skradziono futerko baranie, bundę, ubranie i srebrny zegarek w łącznej wartości 60 zł.

Z szynku przy ul. Głębokiej l. 1 skradli nieznani sprawcy, 4 kule bilardowe, 15 flaszek likieru, pieczywo i kiełbasy wartości 40 zł.

Kapela „Harmonii“ odegra placówkę w parku Kilińskiego dnia 24. września bm. o godz. 4tej popołudnia. W razie niepogody grać będzie w piątek 25. bm.

Strejk. Towarzysze introligatorscy po odrzuceniu przez pracodawców ich postulatów, zapowiedzieli od soboty bezrobocie.

Ogromne zbiegowisko wywołała wczoraj rano w ulicy Podlewskiego przekupka Eudoksia Buber, która z właściwą swemu rodowi swadą, krzycząc w niebogłosy, łajała upominającą się o dłużne 5 ct. kobietę, a gdy ją policjant wezwał do spokoju rzuciła się na stojącego tamże najspokojniej wyrobnika J. Muchę, na którym całkowicie bluzę podarła. Buber oddano do aresztów policyjnych, gdzie będzie miała dość czasu do uspokojenia swych nerwów.

Wskutek niezahamowania kół, przejechał wczoraj woźnica śmieciarki miejskiej l. 6, jadąc z góry, ulicą Janowską i nie mogąc wstrzymać koni, które na chodnik wjechały, przechodzącą kobietę. Nieszczęśliwą musiano odwieść do szpitala miejskiego. Woźnica umknął.

(d) **Z Izby sądowej.** Od wczoraj toczy się w tutejszym sądzie karnym pod przewodnictwem radcy Kunceka, rozprawa przeciw Antoniemu Dahlkemu, fabrykantowi storów i żaluzji, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa, mianowicie, iż w zamiarze zabicia Jana Christofa, u którego podsądny przed założeniem fabryki w charakterze ajenta pozostawał, strzelił do niego trzykrotnie z ostro nabitego rewolweru, uszkodziwszy mu jednak tylko małżowinę uszną. Oskarżał prokurator hr. Dzieduszycki, bronił nadradca Simonowicz. W toku rozprawy okazuje się, iż Dahlke z powodu braku odpowiedniego kapitału nie mógł należycie interesu prowadzić, a wszelkie możliwe zabiegi nie przynosiły żadnego skutku. Udawał się do rozmaitych znajomych o pożyczkę lub porękę, ale nikt mu tego uczynić nie chciał. W ostatnich dniach czerwca rozdrażniony coraz większem niepowodzeniem, nie miał bowiem już nic do jedzenia, sprzedał zbędniejsza garderobę, a za otrzymane pieniądze kupił rewolwer i naboje w zamiarze odebrania sobie życia. W rozpaczy przyszła mu myśl zabicia tych, którzy mu pomódz nie chcieli, ale zaniechał tego i dnia 27. bm. postanowił dokonać samobójstwa. Idąc jednakże do swego pomieszkania spotkał dwóch znajomych zamożnych ludzi, którzy widząc jego rozdrażnienie i słysząc słowa, że wkrótce biedzie swej kres położy, zawezwali go do siebie w celu udzielenia mu pomocy. W tem wszelakoż nadszedł wspólnik oskarżonego Niedźwiedzki, który odwoławszy go na bok, oznajmił, iż Christof postarał się w policji, że fabrykę Dahlkego zamkną. Podsądny, nielubiący Christofa, za złe obchodzenie się z nim w czasie pobytu [illegible] niego, pobiegł doń, a zdybawszy go przed domem [illegible] zapytał, czy był tam jego wspólnik. Christof od[illegible]iedział mu na to gburowato, co do tego stopnia zirytowało oskarżonego, iż bezwiednie prawie wyciągnął rewolwer i 3 razy doń strzelił, jednakże tak szczęśliwie, iż tylko małżowinę uszną naruszył. — Po czynie tym wrócił do domu zkąd z poradą domowników udał się na inspekcję policyjną gdzie sam do czynu się przyznał. Przesłuchani świadkowie wyrażają się o podsądnym bardzo korzystnie, przyznają, że był człowiekiem pracowitym i oszczędnym. Zawezwani znawcy rusznikarze pp. Dzikowski i Tabaczkowski, orzekli, że rewolwer, z którego Dahlke strzelał, należy do najlichszego kalibru broni, a o celności nie ma mowy nawet w odległości 1 kroku — gdyby jednakże oskarzony trafił był, to kula przeszyłaby p. Christofa na wskroś. Na tem przerwano posiedzenie do godz. 4. popołudniu.

Nowy urząd pocztowy wejdzie z dniem 1. października 1891 w życie na stacji kolejowej Markowce powiatu tłumackiego. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Markowcach należyć będą gminy i obszary dworskie: Markowcach należyć będą gminy i obszary dworskie: Markowce i Ladzkie szlacheckie tudzież gmina Odaje ad Słobudka.

Schronisko ks. Lubomirskiego Komitet czuwający nad budową schroniska fundacji ks. Lubomirskiego w Krakowie odbył posiedzenie pod przewodnictwem delegata p. Kuczkowskiego i uchwalił dokonać w d. 3. października br. położenia kamienia węgielnego w filarze kaplicy na I. piętrze głównego gmachu. Poświęcenia dokona ks. kardynał Dunajewski. Na akt położenia kamienia węgielnego zaproszeni

---

średnich wieków, a między innemi na dzieje Rusi. Są jednak pola historycznych badań, przy których można się obejść zupełnie bez greki. Filozof, który nie chce pozbawić siebie owocu znakomitych starogreckich badań, których dokładna znajomość uchroniłaby przed niejednym błędem, musi koniecznie umieć po grecku; bo na to, aby wiedzieć istotnie, czego Platon i Arystoteles chcieli, trzeba ich czytać w oryginale. Język grecki jest nieocenionym dla filologa badającego budowę języków, ale mało kto odda się studjom specjalnym, czyto filozofii, czyto filologii. Język grecki nie daje klucza do żadnego innego języka; jest wprawdzie dotąd językiem żyjącym, ale literatura nowogrecka, należy do najmniej ciekawych. Słowa greckie wchodzą w skład każdego n[illegible]żytnego języka jako techniczne wyrazy naukowe, o międzynarodowym walorze. Ale na to, aby takie słowa rozumieć, i módz nowe słowa techniczne układać, wystarcza najelementarniejsza znajomość greki. Literatura grecka posiada jeszcze większą wartość od łacińskiej i służyła jej za wzór. Co więcej literatura łacińska bywa często napuszystą a budowa zdania łacińskiego jest tak sztuczną, sztywną i nienaturalną, że piśmiennictwo, któreby się tylko na łacińskich kształciło wzorach, musiałoby się stać szkolnym popisem. Dla każdego tedy pisarza, chcącego zostawić dzieła trwałej piękności, jest rzeczą bardzo pożądaną, by greckich autorów czytał w oryginale i w nich poznał jędrność i prostotę połączoną ze szlachetnością. Łacinnicy zbyt często wiodą naśladowców do szkoły. Grecy każą im zawsze szukać źródła natchnienia, w życiu i w naturze.

Z tego wszystkiego wynika, że można u nas być człowiekiem zupełnie wykształconym, a w wielu zawodach nawet uczonym, znając tylko bardzo niewielką ilość luźnych greckich wyrazów. Znajomość greki jest jednak rzeczą pożądaną dla tych wszystkich, którzy szukają wyższego wykształcenia, po za zakresem przyrodniczych i matematycznych nauk i społeczeństwo cywilizowane potrzebuje koniecznie mieć na pewnych stanowiskach ludzi umiejących dobrze po grecku. Mogą tedy istnieć szkoły o mniej ambitnym zakresie, a jednak szkoły średnie, dające zupełne już wykształcenie, w których nie będzie śladu greki. W gimnazjach przygotowujących ludzi do najwyższego wykształcenia, powinni wszyscy poznać najprostsze elementa greki. W dalszych latach kursu nauk w takiem gimnazjum powinien być wybór zostawiony pomiędzy istotną nauką greki, a dalszą nauką matematyki.

Inne pytanie, czy nauka greki i łaciny dzisiejsza odpowiada celowi swojemu. Jest faktem niezaprzeczonym, że oprócz wyjątkowych premiantów nikt się nie nauczy tyle po grecku, aby mógł z tej nauki korzystać. Jeśli tedy mają w dzisiejszy sposób uczyć po grecku, lepiej temu dać pokój. Po łacinie uczą w sposób równie żmudny i niepraktyczny. Każdy uczeń wynosi jednak ze szkoły na tyle łaciny, aby mógł rozumieć mszę, albo jakiś akt sądowy po łacinie spisany. Lepszą jest tedy i taka nauka jak żadna, trzeba jednak koniecznie zastąpić filologiczną naukę łatwiejszą nauką praktyczną i mieć na celu to, aby uczeń umiał po łacinie, a ewentualnie po grecku, a nie, aby znał te języki, jak to dziś powiadają.

Zkąd się wzięła metoda filologiczna? i dlaczego zastąpiono dawne jezuickie sposoby uczenia języka łacińskiego i nawet greckiego, które były bardzo skuteczne i o wiele mniej nużące dzisiejszą obszerną nauką gramatyki i nieustającemi gramatykalnemi ćwiczeniami? Oto pytanie, które się każdemu myślącemu nasuwa. A odpowiedź jest dość łatwą dla tego, który wie jak powstają programata szkolne. Widzieliśmy, że zoologowie i mineralogowie, zainteresowani szczególniej morfologicznemi szczegółami swojej nauki, każą się uczniom do przesytu uczyć tych właśnie dla nich jałowych szczegółów. Otóż starożytność bywa badana przez historyków, filozofów niektórych, literatów i przez filologów. Filologowie są specjalnymi badaczami języków starożytnych i stało się naturalnie, że oni ułożyli program nauki tych języków. Tych filologów interesuje badanie tych języków albo też przywracanie czystości tekstów, wymagające znajomości wszystkich rękopisów i wydań starożytnego dzieła. Tą nauką są niezmiernie zajęci i powstało u nich przekonanie, że trzeba tę naukę rozpowszechnić, a zapomnieli o tem zupełnie, że to specjalność bardzo ciekawa i szacowna, ale dla ogółu zupełnie niepotrzebna. Mówiono im, że w programacie gimnazjalnym nie można dać całej nauki, że trzeba poprzestać na jej podstawach. Otóż dokładna gramatykalna znajomość języka wydała im się pierwszym stopniem nauki filologicznej i tej znajomości żądają od ukończonego gimnazjasty. Drugim stopniem nauki jest dla nich znajomość rękopisów, wydań, tekstów i warjant, i tej żądają od nauczyciela języków umarłych w gimnazjach. Tymczasem dokładna nauka gramatyki i nauka bibliografii i tekstów są rzeczami tak obszernemi, że właściwa nauka języków nie może się przy nich zmieścić i kończy się na tem, że nietylko gimnazjasta, ale ukończony filolog musi mozolnie i za pomocą dykcjonarza tłómaczyć teksta starożytne, i nauka obydwu języków staje się wreszcie jałową i bezużyteczną.

Temu trzeba koniec położyć. Gramatyki trzeba uczyć tylko tyle, ile jej potrzeba niezbędnie do zrozumienia autorów, a bibliograficzne i hermeneutyczne wiadomości powinne być wykładane tylko w pewnych uniwersyteckich seminarjach, w których mają się ci ludzie uczyć, którzy chcą się poświęcić źródłowym pracom tyczącym się starożytności. Trzeba natomiast się starać o to, aby uczeń, który ukończył gimnazjum, mógł swobodnie czytać zwyczajnego łacińskiego a ewentualnie greckiego autora, a na to, aby ten cel dopiąć, trzeba, aby nauczyciele tych języków władali niemi naprawdę, bo inaczej muszą kłaść nacisk na pedantyczne i martwe szczegóły rzeczy, której uczą a sami nie umieją.

Z gramatyki potrzeba koniecznie znać zasadnicze formy konjugacji i deklinacji i wyjątki z tych form najgłówniejsze powszechnie używane. Gramatykę grecką należy się przekształcić na wzór łaciński i zupełnie zaniechać filologicznego wykładu o tem jak się samogłoski ściągają lub w pewnych klasach wyrazów spółgłoski wyrzucają, o tem jak się rozmaicie tworzy czasy główne i t. p. Praktyka ta z korzyścią zastąpi teorję, która się sama z praktyki wyłoni. Przekazując atycką i ściągniętą deklinację do wyjątków należy się podobnie jak w łacinie deklinację dzielić podług drugiego przypadku liczby pojedynczej a będzie ich pięć. Biorąc czas teraźniejszy za podstawę podziału na konjugacje będzie ich także w grece pięć, zwyczajna nieściągana, trzy ściągane. Konjugacje na *mi*, które się będą nazywać konjugacjami: spółgłoskową na *a*, na *o*, na *e* i na *mi*. Tak jak się w łacinie uczeń uczy przy każdem słowie praesens infinitirum, perfectum i supinum tak winien się mechanicznie uczyć przy każdem słowie grecki 1ej osob. pudicativi praesentis, futuri, aoristi i perfecti a tak odpadnie cała męka z klasami czasowników greckich. Można podobnież darować naukę o akcentach; daleko ważuiejszą jest długość lub krótkość zgłosek, którą należy się uwydatniać przy wymowie na to, aby wiersz grecki był istotnie wierszem. Akcenta zaprowadzili dopiero Aleksandryńcy i nikt naprawdę nie wie co one znaczyły. Odmienne konjugowanie ściąganych czasowników w jońskim djalekcie, wykaże się przy Herodocie lub Homerze bez żadnej trudności, gdyż ono jest uproszczeniem atyckiej konjugacji.

Z syntaksymą trzeba jeszcze bardziej wstrzemięźliwie jak z gramatyką postępować, a to tem bardziej, że doprawdy tylko Cicero używał Cycerońskiej syntaksymy i to nie zawsze i że grecka syntaksyma prawie nie istnieje. Nie trzeba mieć pretensji, aby uczeń umiał lepiej po łacinie od Tacyta, a lepiej po grecku od Ksenofonta a wiadomo powszechnie, że obaj ci pisarze syntaksymę traktowali przez nogę. Trzeba ucznia obznajomić z takiemi konstrukcjami jak accusativus cum infinitivo i ablativus lub genitivus absolutus, z używaniem conpunctivu w łacinie, i cum consecutione temporum. Ale i pod tym względem trzeba być o tyle przynajmniej liberalnym, aby się wszyscy klasycy i Ojcowie Kościoła w postawionych regułach zmieścili; można z tego liberalizmu zbyt niegramatycznego Tertuliana wykluczyć, a jednak odpadną dwie trzecie gramatycznego udręczenia. I to będzie słuszne, bo języki klasyczne były przecie językami żywymi, pozostawiały wolność myśli i nie chodziły w śrubach, jak dziecko w ortopedycznym instytucie. Inne rzeczy jak np. używanie przypadków należy się pozostawić przyzwyczajeniu wynikającemu z praktyki jak to się zwykło przy nowożytnych językach dziać.

Czytanie łaciny zaczyna się od Korneliusa Neposa, pisarza, który się lubował w niezmiernie wyśrubowanych i trudnych konstrukcjach. Czytanie greki zaczyna się w szkołach od Ksenofanta, pisarza, który był tak swobodnym, że często nikt nie dojdzie gdzie się w jego zdaniu znajduje podmiot a przedmiot. Stawia się od razu ogromną trudność przed uczniem i postępuje się źle i niepedagogicznie. Należy się zrazu ćwiczyć ucznia w czytaniu książek naumyślnie spisanych łatwą kościelną łaciną, lub biblijną greką a prawiących o rzeczach, które ucznia zająć mogą. Niech to będą proste opowiadania historyczne, albo owe anegdoty, któremi niegdyś Jezuici młodzież ćwiczyli. Kiedy kopia verborum w ten sposób przyrośnie, można stopniowo wprowadzać trudniejsze konstrukcje, a potem dopiero czytać klasyków, a czytać jak najwięcej, analizować jak najmniej, a przy poezji uważać zawsze na długość zgłosek nie skandować nigdy.

Zrazu niech się uczniowie uczą mnóstwa prostych wierszów na pamięć, potem dopiero, można im kazać z polskiego tłómaczyć na łacińskie i to zawsze w klasie, trochę ustnie a ze względu na mechanizm szkół publicznych więcej piśmiennie. Piśmiennym tłómaczeniom z łacińskiego lub greckiego na polskie można darować, a że celem nauki greckiej może być tylko rozumienie klasyków, przeto pisanie zadań greckich jest rzeczą zupełnie zbyteczną. Dawanie zadań piśmiennych do domu jest tylko dawaniem sposobności do oszukiwania siebie i nauczyciela. Zresztą jak dziś rzeczy stoją, płynna znajomość łaciny jest rzeczą mniej ważną.

Wojciech Dzieduszycki.

nostana: p. minister br. Taaffe, p. minister Zaleski, p. namiestnik br. Badeni, marszałek krajowy ks. Sanguszko oraz naczelnicy władz z Krakowa, osobistości wybitne, redakcje dzienników.

Zmiana własności. P. Przecław ze Sławna Sławiński nabył w liskim powiecie wieś Żubracze od p. Franciszka Sęk Turowskiego, który natomiast nabył na własność wieś Tarnawę niżną, w powiecie turczańskim, od żydów. Obok tej pocieszającej wiadomości, musimy niestety podać i drugą, że p. Marceli Naźniak, właściciel dóbr Serednica, sprzedał swą wioskę Daszówkę, położoną w ustrzyckim okręgu sądowym, żydowi Herschowi Friesel, byłemu dzierżawcy Błozwi w powiecie staromiejskim.

Dobra Strutyn, w powiecie złoczowskim, przeszły od masy spadkowej po ś. p. Tytusie Kielanowskim na własność p. Jana Paygerta.

Boreszczów, nabyła p. Przynina od Brettlera i Bechera za sumę 105.000 zł.; wieś Tuczapy kupił od Chaima Ernsta p. Jan Bohosiewicz z Miljowa na Bukowinie. Oba te majątki leżą w powiecie śniatyńskim.

Dr. Karol Wedl. Wiedeński uniwersytet utracił jednę z najsympatyczniejszych niegdyś postaci z grona profesorskiego; w poniedziałek d. 21. bm. zmarł dr. Karol Wedl, profesor histjologii na wydziale medycznym. 77-letni starzec uległ apopleksji, przepracowawszy na katedrze uniwersytetu cały jeden wiek ludzki, całe prawie pół stulecia. Starzy medycy wiedeńscy — dr. Wedl przed siedmiu laty jako ten, który ukończył lat 70, musiał ustąpić z katedry — pamiętają dobrze postać zgarbionego nad swym mikroskopem uczonego. Powołany na katedrę na polecenie słynnego dr. Rokitańskiego, został dr. Wedl mianowany w r. 1853 nadzwyczajnym, a w r. 1870 zwyczajnym profesorem. Na ten czas przypada także publikacja jego ogromnego dzieła: „Zasady patologicznej histjologii". W r. 1883 był rektorem wiedeńskiego uniwersytetu. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj.

Wyścigi cyklistów odbyły się w niedzielę w Łodzi. W wyścigach tych wzięli udział cykliści warszawscy, kaliscy, zgierscy, tomaszowscy, oraz kilku zagranicznych. Meta w niektórych biegach wynosiła 5400 metrów. Liczne drogocenne podarunki były trofeami zwycięzców.

Emin basza, jak donosi *Post* na podstawie własnoręcznego jego listu z 13. maja, około połowy maja przybył do południowo-zachodnich brzegów jeziora Albert Edward. W liście tym pisanym do krewnych donosi Emin, że powodzi mu się dosyć dobrze, a także jego ludzie są w dobrem usposobieniu. Z Zanzibaru donoszą, że komendant oddziału niemieckich wojsk kolonialnych Krenzler, udał się z wojskiem w głąb kraju, gdzie wybuchło powstanie plemienia Wadigosów, zaś oficer wojsk kolonialnych Price z oddziałem Zulusów, udał się do Mpwapwa w głąb Afryki.

Na śmierć w Czerniowcach skazaną została przed sądem przysięgłych d. 20. bm. Helena Bazel, która w lutym rb. zabiła męża siekierą z pomocą swego kochanka Prokopa Iurbassa, po nieudanych próbach otrucia. Trybunał pod przewodnictwem radcy Jasienickiego, skazał winowajców na śmierć przez powieszenie.

Straszny wypadek wydarzył się w Słobodzie Rungórskiej. Wściekły piesek pokojowy przedsiębiorcy naftowego p. Perkinsa pokąsał [illegible] osób, a między temi p. Perkinsa samego, jego syna Karola i przedsiębiorcę francuskiego Richarda. Wszystkie osoby pokąsane wyjechały do Bukaresztu do dr. Babesza i zawiozły mózg psa do analizy. W dzień po pokąsaniu pies zdechł. Weterynarz oświadczył, że pies był wściekły. Za rodziców psa dał p. Richard w Paryżu [illegible]

Wycieczka austrjackiego klubu kolejowego do Krakowa. W dniu 26. bm. przybędzie do Krakowa austrjacki klub urzędników kolejowych, w liczbie z górą 300 osób wraz ze swem prezydjum. Oprócz najwybitniejszych osobistości ze świata kolejowego, przybędzie wraz z nimi wiedeńskie Stowarzyszenie śpiewaków, około 70 osób, wiedeńskie prezydjum miejskie, reprezentowane przez sekretarza prezydjalnego p. Pohla, magistrat przez radców Kronawettera i Tadnanera, urząd budowniczy miejski przez radzcę Lichtblaua, akademia państwowa przez profesora Zehdena. Wszystkie większe dzienniki wiedeńskie przysyłają członków swych redakcyj jako reprezentantów. Goście ci przyjadą umyślnym pociągiem wieczór o godz. 10. m. 30. Na dworcu powita ich imieniem miasta p. prezydent dr. Szlachtowski, a imieniem komitetu, p. przewodniczący rady, inspektor kolei państwowych p. Karol Szukiewicz. Po kolacji w salach poczekalnych na dworcu, członkowie komitetu rozprowadzą gości po hotelach i przygotowanych prywatnych mieszkaniach. Nazajutrz w niedzielę około godziny 7. rano zbierają się goście pod arkadami Sukiennic, skąd podzieleni na grupy wyruszą na zwiedzanie pamiątek krakowskich, mając za przewodników członków komitetu. O godz. 12. m. 15. w południe odbędzie się wspólny obiad w sali Towarzystwa strzeleckiego, poczem goście o godz. kwadrans na 3. popołudniu wyjadą umyślnym pociągiem do Wieliczki. Po zwiedzeniu salin nastąpi powrót do Krakowa znowu umyślnym pociągiem. Wieczorem o godzinie w pół do 7. urządza klub dla odwdzięczenia się Krakowianom za przyjęcie koncert, w którym wezmie udział chór wiedeńskiego Stowarzyszenia śpiewaków („Wiener Männergesangverein"), słynnie znany humorystyczny kwartet Udla, kilku solistów śpiewaków i wojskowa orkiestra. O godzinie 11. wieczorem odjadą goście umyślnym pociągiem do Wiednia, a [illegible] inspektor kolei północnej p. Nowacki.

Kongresy. W Bernie szwajcarskiem został w poniedziałek otwarty międzynarodowy kongres, którego głównem zadaniem jest omówienie sprawy zarządzeń przeciw nieszczęśliwym wypadkom w zakładach przemysłowych. Dotychczas zgłosiło się około 300 uczestników, między temi 137 z Francji, 31 z Niemiec, 11 z Austrji i 8 z Włoch.

W Halli tegoż samego dnia zostało otwarte zgromadzenie przyrodników i lekarzy. Dr. Nothnagel z Wiednia miał odczyt o granicach sztuki lekarskiej. Na kongres przybyło dotychczas 935 członków, między tymi 280 dam.

Kongres psychiatrów w Weimarze oświadczył się za potrzebą energicznych ustaw przeciw pijaństwu, wyraził jednak opinię, że pijaństwa, jako takiego karać nie należy, lecz oddawać nałogowych pijaków do specjalnych lecznic, stojących pod kontrolą państwa.

Irredenta. Z Medjolanu telegraficznie donoszą, że władze skonfiskowały irredentystyczny plakat z napisem: „Mamy Rzym, chcemy Tryestu". Tryesteńczyk Vitta, który rozdawał i nalepiał te plakat, został aresztowany.

Statystyka pocztowa. W sierpniu br. nadano we Lwowie: 290.710 listów prywatnych niepoleconych, 195.440 kart korespondencyjnych, 62.846 druków pod opaską, 11.828 posyłek z próbkami, 51.840 egzemplarzy gazet, 119.854 listów urzędowych, 54.513 listów poleconych, 12.591 przekazów pocztowych na kwotę 431.153 zł. 79 ct., 61.160 posyłek wartościowych. Ogółem 1,161.782 posyłek. Nadeszło do Lwowa: 343.160 listów prywatnych niepoleconych, 158.590 kart korespondencyjnych, 54.395 posyłek pod opaską, 6100 posyłek z próbkami, 111.348 egzemplarzy gazet, 52.835 listów urzędowych, 52.727 listów poleconych, 36.709 przekazów na kwotę 645.454 zł. 17 ct., 31.898 posyłek wartościowych. Ogółem 847.762 posyłek.

Otwarcie wystawy ogrodniczo-pszczelniczej we Lwowie w ogrodzie botanicznym przy wszechnicy, odbędzie się d. 26. września br. o godz. 11. przedpołudniem.

Zmarli. We Lwowie zmarł nagle, prawdopodobnie skutkiem apopleksji dr. Mateusz Dzidowski, adwokat kraj., w 67 r. życia.

Dr. Józef Orłowski, prezes „Sokoła" przemyskiego, żołnierz z r. 1863, prymarjusz szpitala powszechnego w Przemyślu, umarł tamże w dniu 21 bm. po długich cierpieniach. Był to mąż pełen zasług, patrjota gorący, „Sokół" szczery. Cześć jego pamięci. „Sokół" lwowski wysyła na pogrzeb w dniu 24 bm. deputację z wieńcem.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem przeciągnęła burza z zachodu, a deszcz padał z przerwami do północy. Dziś chłodno i wietrzno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 758 mm.

Prognoza na dzień d. 24. września (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby będzie około +12°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%, opad deszcz.

Jutro, dnia 24. września: św. Gerarda. — św. Awtenoma.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę „Wesołe komoszki z Windsoru" komedja w 5 aktach z baletem, Wiljama Szekspira, z muzyką wyjętą z opery pod tymże tytułem, Ottona Nicolai. — Jutro we czwartek „Straszny dwór" opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Pierwszy występ gościnny pana A. Myszugi, tenora opery warszawskiej.

Dział ekonomiczny.

— **Dostawy dla armji.** Rada nadzorcza Tow. dostaw dla armii odbyła onegdaj posiedzenie, na którem zatwierdzono zestawienie rachunkowe za rok ubiegły. Nadto uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu członków, które się odbędzie dnia 4. października, wniosek upoważniający radę nadzorczą do objęcia dostaw skóry dla armii na rok 1892 we własny zarząd.

— **Egzamina dla leśników.** Namiestnictwo podaje do wiadomości, że państwowe egzamina dla gospodarzy leśnych rozpoczną się 6. października b. r., a egzamin dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej 14. października b. r. o godzinie 9. przed południem i odbywać się będą w gmachu namiestnictwa. Kandydaci, przypuszczeni do egzaminu, winni się zgłosić, a mianowicie kandydaci do egzaminu dla gospodarzy leśnych, na dzień przed rozpoczęciem egzaminu, a kandydaci do egzaminu dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej, w dniu rozpoczęcia egzaminu u przewodniczącego komisji egzaminacyjnej i wykazać się certyfikatem, stwierdzającym tożsamość osoby, w wypadkach przewidzianych w §. 4. alinea 2., względnie w §. 30. rozp. minist. z 11. lutego 1891, świadectwem z ukończenia przepisanej liczby lat, praktycznego wykształcenia, kwitem głównej kasy krajowej we Lwowie ze złożonej taksy egzaminacyjnej, względnie uwolnieniem od opłaty tej taksy i przedłożyć wreszcie przepisany stempel na świadectwo. Taksa egzaminacyjna wynosi dla kandydatów do egzaminu dla gospodarzy leśnych 15 zł., a dla kandydatów do egzaminu dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej 5 złotych.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 23 września. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.— do 10.50, nowa —.—do—.—, żyto gotowe 8.50 do 9.—, nowe—.— do —.—, owies obroczny 7.— do 7.20, nowy 6.25 do 6.50, jęczmień nowy 6.50 do 7.50, rzepak nowy 13.50 do 14.25, groch 6.50 do 8.50, wyka 5.— do 5.50, bobik—.— do—.—, hreczka —.— do —.—, kukurudza —.— do—.—, chmiel za 56 kgl. 45.- do 60.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.—do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 18.50 do 19.—, na termina 15.50 do 16.—.

Tendencja niezmieniona, dowozy silniejsze, jednakże transakcje utrudnione.

Bank rolniczy we Lwowie poleca do siewu pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, „donkę" bardzo plenną (14 cetn. metr. z 1 cetn) oraz wszelkie odmiany pszenicy i żyta jakoto montańskie, trzcinowe, szampańskie itd., oraz wszelkie nasiona.

Owies obroczny sprzedaje w każdej ilości po najtańszych cenach tak w magazynie swym obok dworca kolei Karola Ludwika jakoteż i w mieście (ul. Karola Ludwika l. 1.)

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i płachty, w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Bank rolniczy sprzedaje mączkę kościaną superfosfatu (17% kwasu siarkowego i 1% azotu) po cenie 8.20 zł. za 100 kilo z workiem loco Lwów w mniejszych partjach, w całych wagonach znacznie taniej.

— **Wiedeń** dnia 23. września. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na wczorajszy targ nierogacizny przypędzono 3709 sztuk. Tendencja była bardzo słaba. Za 100 kilo żywej wagi płacono 30 do 40 zł.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 22. września 1891.

Lwów: Pszenica 10·— do 10·25, żyto 8·— do 8.65 jęczmień 6·50 do 7.70, owies obroczny 7.— do 7·30, rzepak 13·— do 13·50, groch —·— do —.—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 9.70 do 10·—, żyto 8·— do 8·40, jęczmień browarny 6·— do 7·25, owies 6·80 do 7·—, groch 6·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 13·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 9·50 do 10·10, żyto 8.— do 8.50. jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·70 do 7·—, groch 6.25 do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak 13·— do 13·25 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 10·— do 10·50, żyto 8·25 do 8.70 jęczmień 6·50 do 8·—, owies 7·— do 7·40, groch 6·50 do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak 13·— do 13·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 55·— do 60·— zł. za 56 kilo. loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 18·50 do 19·55.

Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Ze Lwowa telegrafują do *Neue fr. Presse*: Nie ulega już prawie wątpliwości, że moskalofilscy i ruscy posłowie utworzą w sejmie osobne kluby, gdyż wszelkie usiłowania w kierunku pojednawczym zostały bez skutku, a i na interwencję metropolity Sembratowicza w kierunku zlania obu grup, nie ma co liczyć.

Ostatnie doniesienia pism berlińskich nie tylko utrzymują ponownie, że odbędzie się zjazd cara z cesarzem niemieckim, ale podają już i dzień i miejsce zjazdu. Wedle tych informacyj, zjazd miałby się odbyć 15. października w Swinemünde.

Mimo pokojowego usposobienia, dzienniki berlińskie nie przestają alarmujących wieści szerzyć. *Kreutz Ztg.* zamieszcza znowu doniesienie, wedle którego odbywa się nad granicą niemiecką ogromna koncentracja wojsk rosyjskich, która nie może mieć nic wspólnego z manewrami. Rosja pracuje również niezmordowanie nad ostatecznem ufortyfikowaniem linii Warszawa-Kowno.

Köln. Ztg. potwierdza, że nowa pożyczka rosyjska ostatecznie została zawartą z firmami międzynarodowemi, na których czele stoją firmy paryskie. Subskrypcja odbędzie się w połowie października po kursie niżej 80.

Polit. Corr. zamieszcza sprawozdanie swego korespondenta w Konstantynopolu z rozmowy z nowym wielkim wezyrem, Dżewadem baszą. Tenże zapewnił, iż zmiana gabinetu nie pociąga za sobą bynajmniej zmiany ani w wewnętrznej ani zagranicznej polityce. Nowy gabinet jest dalszym ciągiem poprzedniego, a cała zmiana na tem polegać będzie, iż obecny gabinet rozwinie większą energię. W toku rozmowy stwierdził wielki wezyr serdeczny charakter stosunków między Turcją i Austro-Węgrami.

Anglia, Francja, Niemcy i Stany Zjednoczone postanowiły wystąpić wspólnie przeciw Chinom w razie, jeżeliby prześladowania Europejczyków w Chinach trwać miały dłużej.

Telegramy „Gazety Narodowej"

Wiedeń d. 23. września. Termin zebrania się Rady państwa i delegacji został ostatecznie ustanowiony. Pierwsze posiedzenie Izby posłów odbędzie się dnia 10. października, delegacji dnia 9. listopada

Wiedeń d. 23. września. Na podstawie uchwał wspólnej konferencji ministerjalnej co do wydatków na wojsko, układa obecnie ministerjum wojny szczegóły preliminarza budżetowego, tudzież przedłożenia dla delegacyj.

Liberec d. 23. września. W drodze do Liberca towarzyszyć będą cesarzowi ministrowie Taaffe i Schönborn.

Grac d. 23. września. Dyrekcja gimnazjum mariborskiego odmówiła kilku uczniom słowieńskim przyjęcia do słowieńskiej paralelki z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego. Rekursy rodziców ministerstwo oświaty odrzuciło. Posłowie słowieńscy podniosą ten fakt w Radzie państwa. W gimnazjum mariborskiem otworzono w tym roku trzecią już paralelkę.

Berlin d. 23. września. Do *Berl. Tagebl.* telegrafują z Zanzibaru: Krenzler, dowódzca jednego oddziału niemieckich wojsk krajowych, udał się z wojskiem w głąb kraju, gdzie wybuchło powstanie Wadigów. Oficer Price udał się z dobranymi żołnierzami Zulusami z Saadani na Mpwapwę w głąb kraju. (Doniesienie to nie licuje z rządowym telegramem z Dar-es-Salen z 20. bm., donoszącym, że „wszędzie spokój").

Berlin d. 23. września. *Kreuzztg.* zapewnia, na podstawie dokładnych informacyj, że wiadomość *Köln. Ztg.* o zaproszeniu cara Rosji przez cesarza Niemiec, do odwiedzenia Berlina, jest poprostu zmyśleniem. Widocznie, że korespodenta *Köln. Ztg.* zmistyfikowano.

Berlin dnia 23. września. *Kreuzztg.* znowu donosi o gorączkowej czynności w rosyjskiem ministerstwie wojny i posuwaniu wielkich mas kawalerji ku granicy Niemiec.

Petersburg dnia 23. września. Prasa rosyjska wskazując na spokojne zachowywanie się Francji po erfurckiej mowie cesarza Wilhelma, twierdzi, że moralna przewaga jest po stronie Francji. *Nowoje Wremia* pragnąc, aby spokój nie został zakłócony, radzi nie przypisywać mowie erfurckiej żadnego znaczenia.

Petersburg d. 23. września. Na dowód straszliwie krytycznego położenia właścicieli dóbr w dotkniętych nieurodzajem guberniach podnosi *Nowoje Wremia*, że trzeci wykaz majątków, które w szlacheckim banku rolniczym zalegają z ratami, obejmuje w dzienniku urzędowym przeszło 28 stron, podczas gdy wykaz ten w tymże czasie roku zeszłego tylko jedną stronę obejmował. Wogóle zaś nie lepiej ma się rzecz z włościańskiemi bankami rolniczemi.

Petersburg d. 23. września. Przy rozdawaniu w całej Rosji ofiar dla głodujących okazały się wielkie szachrajstwa; ludność jest wzburzona i zachodzi obawa rozruchów. Mieszkańcy Alatis, gub. Kazańskiej, wystosowali do bawiącego tamże w podróży inspekcyjnej ministra Wysznegradzkiego prośbę, aby położył koniec tym matactwom. Na zebraniu ziemstwa w Saratowie uchwalono prosić rząd o zakaz wywozu prosa i owsa.

Hamburg d. 23. września. Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* zowią projekt ustawy przeciw pijaństwu nonsensem, gdyż karze nie tych, którzy zawiele piją, ale tych, którzy zamało znoszą.

Strasburg d. 23. września. Według rządowego rozporządzenia podlegają musowi paszportowemu (tj. wizowania paszportu przez poselstwo niemieckie) w Alzacji i Lotaryngii tylko wojskowi będący w czynnej służbie, byli oficerowie i elewi zagranicznych szkół wojskowych, tudzież ci, którzy przed spełnieniem służby wojskowej, utracili przynależność do Rzeszy niemieckiej. Wizy paszportowe są bezpłatne; cudzoziemcy przebywający w owych krajach dłużej jak 24 godzin, mają się meldować w policji, inaczej będą wydaleni.

Paryż d. 23. września. Rząd madagaskarski (Howasów) oświadczył, że nie uznaje *exequatur* (prawa wykonywania urzędu) nadanego konzulowi Stanów Zjednoczonych przez rząd francuski (Madagaskar stoi pod protektoratem Francji). Konzul udał się o *exequatur* wprost do rządu Howasów. Według telegramu z Washingtonu jednak, przekroczył konzul instrukcje, jakie od swego rządu otrzymał.

Były przewódca karawany wyprawy Crampla zapewnia, iż nie ma wątpliwości, że Crampel został zamordowany i cała jego wyprawa zniszczona. Z relacji tej wynika, że wobec wojowniczego usposobienia ludów między rzeką Ubangi a jeziorem Tsad nic nie wskóra tam żadna wyprawa, któraby z ograniczonemi środkami w drodze pokojowej czegoś dokazać chciała.

Paryż dnia 23. września. *Intransigeant* wydał do wszystkich Francuzów odezwę, aby w odwet za przedstawienie „Lohengrina" założyli ligę dla wypędzenia Niemców z Paryża. Należy im odmówić dania jakiegokolwiek zajęcia, aby we Francji egzystować nie mogli.

Konstantynopol d. 23. września. Sułtan postanowił zażądać od rządu angielskiego wyjaśnień, dlaczego na morzu Egejskiem tak liczną flotę utrzymuje, i oświadczyć ma, że uważa to dla Turcji jako zagrożenie. (Jest to wiadomość arcywątpliwa).

Londyn dnia 23. września. Wobec pogłosek, że Bułgarja zamierza obwołać się niepodległą, oświadcza berliński korespondent *Morningpostu*, że rozmawiał z ks. Ferdynandem podczas jego pobytu w Niemczech, i ten wyraźnie oświadczył, że Bułgarja w zupełności się zadowala teraźniejszym stopniem niepodległości, i może czekać, mimo że Turcja i mocarstwa jeszcze formalnie jej nie uznały.

Londyn d. 23. września. John Morley (zwolennik Gladstona) miał w Cambridge mowę, w której wykazywał, że postępowanie Salisburego wobec trójprzymierza może prowokować przeciw przymierzom tych, którzy wielkie niebezpieczeństwa dla pokoju Europy zapowiadają.

Rzym d. 23. września. Między rządem włoskim a rosyjskim toczą się rokowania względem traktatu handlowego.

Medjolan d. 23. września. Tryesteńczyk Vitta, który rozdawał odezwy na temat: „Mamy Rzym, teraz chcemy Tryestu" został aresztowany, ale zaraz też na wolność wypuszczony.

Waszyngton d. 23. września. Rząd Stanów Zjednoczonych zgodził się już z Anglią, Niemcami i Francją co do wspólnej akcji na wypadek, gdyby Chiny w razie jakichś rozruchów nie chciały uwzględnić żądań mocarstw o odszkodowanie. Według zawartej już w tej mierze ugody, mają okręty wojenne każdego z tych mocarstw w danym razie służyć za miejsce schronienia dla Europejczyków bez różnicy narodowości i chronić mają konsulaty zagraniczne i interesa państw europejskich.

Wiedeń dnia 23. września godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 276·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 82·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 324·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·—. Akcje Unionbanku 224·25. Akcje kolei Karola Ludwika 204·25. Akcje kolei Północnej 283·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 107·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 279·87. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 234.50. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 154·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 156·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 212·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 197·60. Akcje Bankvereinu 106·75. Rosyjski rubel papierowy 124·—. $4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·90. 5% renta węg. papierowa 100·40. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23. września. (Z listy handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202·50	205·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	232·—	235·—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·50	101·20
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·50	109·20
" " " $4^1/_2$% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·40	99·10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·—	97·70
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·—	95·70
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·30	100·—
" " " " 4% los w 56 lat.	94·—	94·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) $2^1/_2$%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% w. las. w 15 lat	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·80	92·50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	[illegible]
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 $4^1/_2$%	98·10	98·80
" " 4%	91·50	92·20

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	27.—	29.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·54	5·64
Napoleondor	9·27	9·37
Półimperjał rosyjski	9·50	—
Rubel rosyjski srebrny	1·25	1·35
Rubel rosyjski papierowy	1·24	1·26
100 marek niemieckich	57·45	58·10

Przyjechali do Lwowa
dnia 23 września.

Hotel Zorża. A. Hubicka z Ożydowa. A. Gniewoszowa z Kontów. A. hr. Dzieduszycka z Izydorówki. A. Trzeciak z Tarnowa. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. A. hr. Potocki z Krzeszowic. Brauer i L. Zels z Wiednia. P. Traeger z Monachium. M. dr. Rosenstock z Skałatu. A. Schneider z Berlina. Z. Trzecieski z Dynowa.

Hotel Centralny. Dr. G. Fischler z Stanisławowa. Z. Zimmerman z Podwołoczysk. H. Wanik z Żydaczowa. S. Licht z Wiednia. I. Miliński z Helenkowa. S. Rodomyski z Uhnowa. W. Nowosielski, H. Żemski i S. Skokólski z Bochni. W. Łojasiewicz z Krakowa. W. Kursk z Jasła.

Hotel Krakowski. N. Kopystyński z Krakowa. G. Serafin z Tarnopola. L. Zapotocka z Lwowa. K. Solarik z Przemyślan. K. Rogoziński z Buczacza. Makohoński z Mikuliniec.

Hotel Szwajcarski. Abramowicz, Welkowska z Glińska. Pfeifer z Przemyśla, Dr. Goldberg z Krakowa. Sturm z Wiednia. Winter z Czerniowiec. Frankowski z Podola. Kornecki z Brodów. Ks. Krełoszanyn z Starej Kuti.

Hotel Warszawski. E. Mustafowicz z Dobromila. I. Wesołowski z Menajowa. A. dr. Goldberg z Drohobycza. M. Wysoczański z Kilimiec. I. Łopicki z Stanisławowa. Ks. W. Kisielewski z Delawy. T. Pawlik z Kołomyi.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Ze Stanisławowa i Kołomyi		11·52		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·38	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

120

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— Z pewnością — potwierdził z kolei Hamelin, znużony i nie czując się na siłach do dalszego oporu — nie myślę paraliżować pańskich usiłowań, kiedy walczysz dla ocalenia nas wszystkich. Licz pan na mnie, jeżeli ci się mogę na co przydać.

I raz jeszcze w tej ostatniej chwili, wobec najstraszniejszego niebezpieczeństwa, Saccard uspokoił ich, umocnił, opuszczając ich z temi tajemniczemi i pełnemi obietnic słowami:

— Spijcie spokojnie!... Nie mogę jeszcze mówić, ale jestem najzupełniej pewny, że wszystko szczęśliwie się ułoży jeszcze przed końcem przyszłego tygodnia.

Zdanie to, którego znaczenia nie wyjaśnił nikomu, powtarzał wszystkim przyjaciołom domu, wszystkim klientom, którzy, zgnębieni i przerażeni, przychodzili po radę do niego.

Od trzech dni w gabinecie jego przy ulicy de Londres nie ustawała bieganina. Zbiegali się do niego tacy, jak hrabina de Beauvilliers, Maugendre, Sédille, Dejoie i inni. Przyjmował ich z wielkim spokojem i odwagą iście żołnierską słowami pełnemi otuchy, które w zwątpiałych sercach budziły odwagę, a gdy mówili o sprzedaży, o zrealizowaniu ze stratą, gniewał się, krzyczał, aby takich głupstw nie robiono, zaklinając się na honor, że powróci jeszcze kurs 2 000, a nawet 3.000 franków. Pomimo popełnionych błędów, wszyscy pokładali w nim ślepą ufność; niech go tylko im pozostawią, niech ma swobodę okradania ich dalej, a wywikła się on ze wszystkiego i wzbogaci ich wszystkich w końcu tak, jak im przyobiecał. Gdyby żaden wypadek przed poniedziałkiem nie zaszedł, gdyby mu dano czas na zwołanie nadzwyczajnego ogólnego zebrania, nikt nie wątpił, że wydobyłby on Powszechny zdrowym i całym z pod gruzów.

Saccard myślał o bracie Rougonie i on to był ową wszechpotężną pomocą, o której marzył, nie chcąc tłómaczyć się jaśniej. Gdy pewnego dnia, spotkawszy się ze zdrajcą Daigremontem, czynił mu gorzkie wyrzuty, taką tylko otrzymał odpowiedź:

— Ależ mój drogi, to nie ja cię opuściłem, to twój brat!

Istotnie, ten człowiek był w swojem prawie; wszedł on do interesu pod tym tylko warunkiem, że Rougon będzie do tego należał i przyrzeczono mu Rougona; nic dziwnego, że usunął się z chwilą, gdy minister, zamiast popierać, był w wojnie z Powszechnym i jego dyrektorem. Było to tłómaczenie, żadnej repliki nie dopuszczające. Uderzyło to Saccarda i teraz dopiero zrozumiał, że to nieporozumienie z bratem było ogromną pomyłką z jego strony, brat tylko jeden mógł go obronić i uczynić jego osobę nietykalną i nikt nie ośmieliłby się doprowadzić go do ostatecznej ruiny, gdyby wielki mąż stanu znajdował się przy nim. Chwila, w której postanowił prosić Hureta o przemówienie za nim do ministra, była jedną z najboleśniejszych dla jego dumy. Po za tem zachował groźną postawę, na wyjazd zgodzić się nie chciał, wymagał, jak rzeczy należnej sobie, pomocy Rougona, który więcej niż on, powinien unikać skandalu. Nazajutrz, gdy oczekiwał przyobiecanej wizyty Hureta, otrzymał tylko bilecik, w którym bardzo niewyraźnie radzono mu, aby się nie niecierpliwił i liczył na pomyślne zakończenie, jeżeli zajść mogące okoliczności nie staną później na przeszkodzie. Saccard zadowolił się temi kilkoma wierszami, widząc w nich jakby obietnicę neutralności.

W rzeczywistości jednak Rougon stanowczo postanowił sobie raz zakończyć z tym zgangrenowanym członkiem Rodziny, który od wielu lat zawadzał mu, wiecznie zmuszał do obaw brudnych postępków i skandalu i raz jeszcze odciąć go postanowił. Jeżeli katastrofa nastąpi, postanowił pozostawić rzeczy własnemu biegowi. Ponieważ Saccard nigdy nie zgodzi się na wygnanie, najprostszym sposobem zmuszenia go do emigracji będzie ułatwienie ucieczki, po wydaniu na niego wyroku. Będzie to skandal na razie, gwałtowne machnięcie miotłą i wszystko się skończy. Prócz tego sytuacja ministra stawała się coraz trudniejszą od czasu, jak w pamiętnym porywie elokwencji oświadczył w ciele prawodawczem, że nigdy Francja nie pozwoli Włochom zawładnąć Rzymem. Goraco oklaskiwany przez katolików, silnie napastowany przez coraz potężniejszy stan trzeci, widział zbliżającą się chwilę, gdy ten ostatni przy pomocy liberalnych bonapartystów usunie go od władzy, jeżeli nie da jakiejś rękojmi. A rękojmią tą miało być zgnębienie Powszechnego, który, mając za sobą opiekę Rzymu, stał się siłą niepokojącą. Wreszcie do ostatecznej decyzji skłoniło go sekretne zawiadomienie kolegi, ministra finansów, który, zamierzając wypuścić pożyczkę, doznaje trudności ze strony Gundermanna i wszystkich bankierów żydowskich; oświadczyli oni, że nie dadzą swoich kapitałów dopóty, dopóki rynek otwarty dla awanturników, będzie dla nich niepewny. Gundermann odniósł zwycięstwo. Niech raczej żydzi zostaną królami złota, niż katolicy ultramontanie panami świata, gdyby się stali królami giełdy.

Opowiadano później, że kanclerz państwa, czyli minister sprawiedliwości Delcambre, zacięty w swoim gniewie na Saccarda, dał poznać Rougonowi, w jaki sposób postąpi z jego bratem w razie, gdyby sprawa sądownie była rozpatrywaną. Rougonowi w odpowiedzi wyrwał się okrzyk:

— Ach! niech mnie od niego wyzwoli, będę mu szczerze zobowiązany!

Odtąd, od chwili, gdy go Rougon opuścił, Saccard był zgubiony. Delcambre, który nań czyhał od chwili dojścia do władzy, trzymał go wreszcie w okowach kodeksu, nad samym brzegiem wielkiej sieci sądowej i szukał tylko pretekstu do puszczenia na niego swoich ajentów i sędziów.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174 a).